



krótko

Pożegnanie

TRZEBNICA. W środę 21 stycznia, w bazylice – sanktuarium św. Jadwigi przyjaciele, uczniowie, muzycy i melomani pożegnali Edmunda Kajdasza, wielkiego chórmistrza i dyrygenta, który złotymi zgłoskami wpisał się w historię kultury Wrocławia. Mszy św. pogrzebowej, odprawionej w intencji tego niezwykłego muzyka i człowieka, przewodniczył proboszcz ks. Jerzy Olszówka. Przy ołtarzu obok księży salwatorianów stanął też trzebnicki dziekan ks. Zdzisław Paduch. Oprawę muzyczną pod dyktando prof. Tadeusza Zatheya przygotowali chórzyci – wychowankowie zmarłego muzyka, a na skrzypcach zagrał jego syn Piotr. Edmund Kajdasz pochodził z Poznania i tam uczył się śpiewu w chórze katedralnym pod dyktando ks. prof. Wacława Gieburowskiego. Dorosłe i zawodowe życie związał z Wrocławiem, gdzie przybył w 1946 i pozostał do 1991, kiedy to po przejściu na emeryturę przeniósł się do Trzebnicy. Prowadził 21 chórów i był twórcą wielu z nich, między innymi chóru katedry wrocławskiej, liczącego 120 chłopców i 80 alumnow seminarium, oraz najsłynniejszego Cantores Minores Wratislavienses. Poprowadził tysiące koncertów, nagrał dziesiątki płyt i tysięcy utworów, a wśród nich 150 psalmów. Wrocławianie nigdy go nie zapomną.

Po podpisaniu dekretu o heroiczności cnót ks. Roberta Spisego

Czekamy na beatyfikację

Zastynął we Wrocławiu z niezwykle gorliwości, troski o ubogich i kazań, które gromadziły i nawracały tysiące słuchaczy. Sługa Boży ks. Robert Spise wkrótce zostanie ogłoszony błogosławionym.

Dekret o heroiczności cnót służby Bożego ks. Roberta Spisego został podpisany przez papieża Benedykta XVI 17 stycznia. Komisja lekarska, która opiniuje niezbędny do beatyfikacji cud, zebrała się 29 stycznia, by wydać swoją decyzję. Nie poznamy jej jednak od razu. Zostanie upubliczniona po zatwierdzeniu przez Ojca Świętego. Wtedy pozostaje tylko ustalić, kiedy i gdzie odbędzie się uroczysta beatyfikacja wrocławskiego kapłana.

Dekret zamyka trwający od 1994 roku proces beatyfikacyjny. – Stolica Apostolska zajęła stanowisko wobec służby Bożego – mówi ks. Michał Machał, postulator w procesie beatyfikacyjnym ks. Spisego. – Uznała, że rzeczywiście jest święty, że zmarł w opinii świętości i że została ona potwierdzona w wyniku całego postępowania procesowego.

Jednak do uroczystego ogłoszenia błogosławionym, czyli beatyfikacji, potrzebny jest jeszcze cud, który miał miejsce za wstawiennictwem kandydata na ołtarze. Co jest tym cudem w przypadku ks. Spisego? Zarówno ks. M. Machał, jak i siostry jadwizanki nie chcą tego na razie zdradzić. – To tajemnica procesowa

KS. ANDRZEJ JERIE



S. Marta Dębowicz pokazuje pisane gotykiem rękopisy kazań ks. R. Spisego. Odcyfrowanie i przetłumaczenie tych zapisków było jednym z trudniejszych zadań w trakcie trwania procesu

– mówią zgodnie. Wszystkie okoliczności zostaną ujawnione po podpisaniu przez Benedykta XVI dekretu potwierdzającego decyzję komisji lekarskiej. Wymagany do beatyfikacji cud musi mieć charakter nagłego, trwałego i udokumentowanego uzdrowienia fizycznego.

Gdzie i kiedy będzie miała miejsce beatyfikacja? Dobrym terminem

byłaby 150. rocznica założenia zgromadzenia sióstr jadwizanek, która przypada 14 czerwca br., jednak zarówno postulator, jak i same siostry przyznają, że to chyba zbyt bliska data. Wszystko wskazuje na to, że miejscem beatyfikacji będzie Wrocław. Byłaby to pierwsza w historii miasta taka uroczystość.

Ks. Andrzej Jerie

Uchwyćmy pomocną rękę

WROCŁAW. Pod hasłem „Aby stanowili jedno w Twoim ręku” (Ez 37,17) od 18 do 25 stycznia odbywały się wrocławskie obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Zakończyło je wspólne nabożeństwo w katedrze prawosławnej z homilią ewangelickiego biskupa bp. Ryszarda Bogusza. Wyraził on nadzieję na częstsze ekumeniczne spotkania. Modlitwie w świątyniach ewangelickich, prawosławnych i katolickich towarzyszyły koledy oraz inne religijne pieśni, a biblijne przypowieści i czytania na kolejne dni interpretowali duchowni różnych wyznań.

W kościele chrześcijan baptystów przy ul. Kłodnickiej homilię, ilustrowaną pokazem multimedialnym, wygłosił ks. dr Wojciech Szczerba, rektor Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej we Wrocławiu. Pokazał, że właściwą postawą wobec Boga jest pokora, z której wypływa miłość do drugiego człowieka. Z kolei w kościele pamiątkowym im. Króla Gustawa Adolfa przy

ul. ks. Stanisława Brzóska o. dr Mariusz Tabulski, przeor wrocławskiego klasztoru paulinów, rozpoczął homilię od osobistego świadectwa swojej drogi do ekumenizmu. Paulin pochodzący z Białostocczyzny, gdzie w sposób naturalny żyją obok siebie ludzie różnych obrządków, realizując swoje kapłańskie powołanie, trafił do dzielnicy czterech wyznań, łączącej ewangelików, katolików, prawosławnych i żydów. Nawiązując do hasła Tygodnia Modlitw, przywołał scenę z parku, gdzie spacerujący z ojcem chłopczyk, szarpiąc się, wyrwał rączkę z dłoni taty i upadł. Długo płakał, zanim posłuchał rady ojca i chwycił ponownie jego pomocną dłoń. Kaznodzieja zwrócił uwagę, jak często my, chrześcijanie, nie korzystamy z wyciągniętej do nas ręki Jezusa. Ulegając współczesnym „uwiedzeniom religijnym”, gubimy własną tożsamość. – Rozpocznijmy na nowo od Chrystusa – zachęcał paulin w wigilię święta Nawrócenia św. Pawła. **js**

Skaldowie i ich misterium



WROCŁAW-GAJ. Końcówka tradycyjnego okresu kołędowego, trwającego do 1 lutego, obfitowała w archidiecezji wrocławskiej w koncerty i występy zespołów, chórów, scholi i muzykujących rodzin, wykonujących tradycyjne bożonarodzeniowe utwory. Jak podkreślił ks. prałat Kazimierz Sroka, proboszcz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu, spotkania te są możliwe dzięki temu, że w ich organizację angażują się nie tylko kapłani, ale także laikat. – Dzięki Akcji Katolickiej

i sponsorom pozyskanym przez jej przedstawicieli, na czele z panami Krzysztofem i Mariuszem, możemy dziś uczestniczyć w niezwykle mistycznym przygotowanym przez Skaldów (na zdjęciu) i scholę z klasztoru ojców dominikanów – mówił ks. K. Sroka wieczorem 23 stycznia. W wypełnionym kościele św. Franciszka zabrzmiały piękne utwory – te popularne i mniej znane – oraz pouczające i sentymtalne refleksje, wypełniające program „Mojego Betlejem”. **js**

Święto kapituły katedralnej

OSTRÓW TUMSKI. Miała prawo wyboru biskupa, ogromne majątki i wpływy. Wrocławska kapituła katedralna, jedna z najstarszych w świecie, obchodziła święto 22 stycznia, w dniu swego patrona, św. Wincentego, który potrafił lewitować, stąd jego przydomek – Lewita. Siostra Sylwina, kustoszka wrocławskiej archikatedry, wyciąga z tej okazji z katedralnego skarbcza popiersie św. Wincentego. Stawia je na balaskach, przed ołtarzem. To jedna z nielicznych okazji, żeby zobaczyć to wspaniałe dzieło sztuki złotniczej. Mszy św. z okazji święta kapituły przewodniczył jeden jej kanoników ks. bp Andrzej Siemieniowski.

– Kiedyś każdy kanonik miał w katedrze swój ołtarz, przy którym sprawował Mszę św. Dziś, gdy wszyscy gromadzimy się na Eucharystii wokół jednego ołtarza, nie jest to już praktykowane – mówi ks. prof. Józef Pater, historyk, kanonik gremialny kapituły katedralnej. W zakrystii jest jednak nadal szafa, w której każdy kanonik ma szufladę podpisaną imieniem i nazwiskiem. **mp**



Popiersie św. Wincentego Lewity na co dzień spoczywa w katedralnym skarbcu

Dziś wrocławska kapituła katedralna liczy 27 kanoników, w tym 15 gremialnych i 12 honorowych. Jest głosem doradczym biskupa, znakiem historii Kościoła. Wiele wspaniałych dzieł sztuki, podziwianych w katedrze, to fundacje kanoników lub całej kapituły. **mp**

Ekumeniczny Wieczór Tumski

AULA PWT. Podczas pierwszego w tym roku Wieczoru Tumskiego odbyła się dysputa ekumeniczna na temat Bożego Narodzenia w tradycjach chrześcijańskich. Ks. mitrat Eugeniusz Cebulski z Kościoła prawosławnego opowiedział o przygotowaniach i obchodach świąt w Kościele wschodnim. Dr Janusz Witt z Kościoła ewangelickiego mówił o podobieństwach w obchodach Bożego Narodzenia u ewangelików i katolików. Zwrócił także uwagę na fenomen ekumenii we Wrocławiu. Z kolei ks. prof. Bogdan Ferdek, wykładowca wrocławskiego PWT, przedstawił zwyczaje bożonarodzeniowe w kontekście biblijnym. W drugiej części wieczoru publiczność wysłuchała koled wykonanych przez chór Capella Ecumenica oraz Chór Męski „Oktoich”. Minutą ciszy uczczono także pamięć zmarłego 16 stycznia prof. Edmunda Kajdasza. **Adrian Rec**



Bonifratrzy – nietypowi wśród wspólnot świętujących dzień życia konsekrowanego

Bracia chorych i opuszczonych

Zakon laicki, nieklerycki, szpitalny – co te określenia oznaczają i czym wyróżniają bonifratrów?

O tym oraz o posłudze chorym, opuszczonym i pokrzywdzonym

z **o. Kazimierzem Wąsikiem** z Zakonu Szpitalnego św. Jana Bożego rozmawia Jolanta Szaśiadek.

JOLANTA SZAŚIADEK: Do każdego z braci waszego zakonu nieraz zwracano się „proszę księdza”...

O. KAZIMIERZ WĄSIK: – Bywa, że nawet nasze tłumaczenia tego nie zmieniają i są osoby, dla których zawsze będziemy księżmi. Sprawia to nasz strój zakonny i świadomość, że należymy do Kościoła poprzez szczególne powołanie i konsekrację. Jednak ci, którzy lepiej poznali nasz charyzmat, wiedzą, że należymy do tych nielicznych zgromadzeń, w których mniej potrzeba teologów, a o wiele bardziej pielęgniarzy, zielarzy, farmaceutów, rehabilitantów czy lekarzy. Dlatego z założenia nasi przełożeni chętniej wysyłają nas do szkół medycznych niż do seminarium.

Nie jest to jednak zakazane?

– Oczywiście, że nie. Tym bardziej że przy naszych domach oraz szpitalach budowanych i prowadzonych przez bonifratrów zwykle są też kościoły, a przynajmniej kaplice. Korzystają z nich nasi bracia, siostry zakonne mieszkające w pobliżu, chorzy, ich rodziny, ale także okoliczni wierni. Niezmiernie ważna jest też posługa szpitalnego kapelana. Dlatego, choć jesteśmy zakonem niekleryckim (brackim), do którego należą przede wszystkim bracia, za specjalnym zezwoleniem generała zakonu, wydane go na wniosek Rady Prowincjalnej, możemy podejmować studia filozoficzno-teologiczne, by przyjąć święcenia kapłańskie. Jest to zależne od potrzeb zakonu i od decyzji jego władz.

Zakon bracki tworzą więc przede wszystkim bracia i oni są w nim najważniejsi?

– Zdecydowanie tak! Bracia zostają najczęściej generałami zakonu, prowincjałami i przełożonymi domów. Uważamy bowiem, że zakonnicy wyświęceni na kapłanów już zostali wyróżnieni, dlatego kapani bonifratrzy muszą uzyskać większe poparcie podczas wyborów na przełożonych niż bracia. Poza tym mają oni



O. Kazimierz Wąsik, kapłan (z lewej), i scholastyk br. Sebastian Donat

swoje konkretne zadania duszpasterskie i na nich powinni się koncentrować. Dobrze byłoby, aby w każdym naszym domu zakonnym był jeden kapłan bonifratr. Szczególnie w dużych domach, obsługujących szpitale. W takich placówkach, jeśli ksiądz zostaje przełożonym, może być jeszcze jeden kapłan. Nie zawsze jest to możliwe, gdyż niewielu bonifratrów zostaje kapłanami. W razie potrzeby korzystamy więc z posługi księży diecezjalnych lub z innych zgromadzeń. Najczęściej są to księża z parafii, do której należy nasz dom.

Założyciel bonifratrów, św. Jan Boży, nie był ani kapłanem, ani zakonnikiem?

– Pozostał do końca osobą świecką i nie zajął się też osobiście formalnym tworzeniem naszego zakonu. Kontynuując jego dzieło, uczynili to jego współpracownicy i następcy. Św. Jan Boży natomiast pozostawił nam to, co najważniejsze: charyzmat, ideę oraz wielkiego ducha opieki nad chorymi, opuszczonymi i potrzebującymi pomocy. Był człowiekiem niezwykłym, a życie wiódł nietypowe i burzliwe. Jako dziecko wyruszył z rodzinnej Portugalii, by pielgrzymować po Hiszpanii. Był najemnym żołnierzem, niestroniącym od włóczęgi, zawadiactwa, kieliszka i kobiet, a jego postawa daleka była od doskonałości chrześcijańskiej. Jednak los opuszczonych przez niego rodziców (matka zmarła z tęsknoty za synem, a ojciec wstąpił do franciszkanów) i cud ocalenia od wojskowej egzekucji poruszyły jego sumienie. Ogromne wrażenie wywarło też na Janie Ciudadzie (tak nazywał się św. Jan Boży) kazanie słynnego kaznodziei franciszkańskiego św. Jana z Avila.

To wszystko diametralnie zmieniło życie założyciela bonifratrów, który ofiarnie zajął się chorymi. Nieobojętny był mu także los kobiet upadłych, które nawiedzał i błagał o zmianę życia, dbał o staruszki, samotne wdowy i sieroty. Zgromadził wokół siebie grupę podobnych jemu Bożych szaleńców. Zmarł w wieku 55 lat, 8 marca 1550 r. Wyniesiony na ołtarze w 1630 r. od roku 1886 jest także patronem szpitali, chorych, pielęgniarzy i służby zdrowia.

Kontynuujecie jego dzieło jako zakon bracki także dlatego, że w waszej posłudze nie tylko opiekujecie się świeckimi, ale też ściśle z nimi współpracujecie.

– W szpitalach, aptekach, hospicjach, zakładach ziołolecznicych, poradniach medycznych, rehabilitacyjnych i promujących zdrowie pracują z nami świeccy, gdyż sami nie podobałoby się tym ogromnym wyzwaniom. Trzeba też podkreślić, że opiekujemy się wszystkimi, którzy do nas się zgłaszają, niezależnie od ich światopoglądu i religii. To, że jesteśmy zakonem brackim, tym bardziej zobowiązuje nas do solidnej formacji duchowej. Uczestniczymy w codziennej Eucharystii i modlitwie brewiarzowej. Każdy brat przechodzi okres kandydacki (od 6 do 24 miesięcy), następnie dwa lata nowicjatu zakończonego ślubami zakonnymi, powtarzanymi przez 5 lat scholastykatu (okres ślubów czasowych i studiów zawodowych). Ten czas wieńczą śluby wieczyste uroczyste. Ślubujemy, jak inne osoby konsekrowane, czystość, ubóstwo i posłuszeństwo oraz dodatkowo składamy ślub szpitalnictwa. ■

Czy osoba konsekrowana musi mieć habit i mieszkać w klasztorze? Wcale nie.

Może mieć spódnice w groszki i korale na szyi, może mieszkać w bloku i pracować w banku. Musi jednak umieć poprzez wszystko jednoczyć się z Chrystusem.

Świeckie Instytuty Życia Konsekrowanego gromadzą ludzi, którzy poświęcają się Bogu poprzez śluby rad ewangelicznych, a jednocześnie pozostają w świecie – z własnego wyboru, ponieważ odkryli, że właśnie tu Bóg ich potrzebuje i tu chce się z nimi spotykać. Swoje powołanie przeżywają pośród obowiązków zawodowych, wśród krewnych i sąsiadów, uczestnicząc w sprawach swojego otoczenia. Nie afszują się ze swą konsekracją. Ich styl życia ma być jednak czytelnym znakiem przyjaźni z Bogiem. Są trochę jak drożdże w cieście – przemieniają świat od środka, niedostrzegalnie, ale skutecznie.

Dla zdecydowanych

Joanna była najpierw związana ze Wspólnotą Apostolską św. Elżbiety, działającą przy Zgromadzeniu Sióstr Elżbietanek. – Zajmowałyśmy się chorymi osobami, odwiedzając je w domach – wspomina. – Wśród nas były także członkinie Świeckiego Instytutu Karmelitańskiego „Elianium”, które pewnego razu, właściwie z zaskoczenia, zabrały mnie i koleżankę na swoje rekolekcje. I tak się wszystko zaczęło.

Poświęcenie się Jezusowi w samym sercu świata, niosąc Go tam, gdzie nie dotrze ksiądz czy zakonnica, jest doświadczeniem pięknym. Joanna przyznaje jednak, że to powołanie bardzo wymagające. – To nie jest tak jak w klasztorze, gdzie dzwonek przypomina o modlitwie, gdzie wszystko jest zorganizowane. My o czas na spotkanie z Bogiem musimy walczyć. Potrzeba często wiele wysiłku, by łączyć różne sfery życia. Nie zaniedbać obowiązków zawodowych, ale znaleźć czas na codzienną Mszę św., na rozmyślanie, liturgię godzin. To wszystko wymaga świetnej organizacji. Trzeba pamiętać, kim się jest, mimo że nie przypomina o tym habit czy welon.

Wszędzie z Nim

– Nigdy nie czuję się sama. Jestem cały czas z Jezusem. Z Nim przygotowuję posiłek, z Nim się ubieram, wychodzę na ulicę – mówi Lidia. – Zjednoczenie z Nim przeżywam jeszcze mocniej od czasu złożenia ślubów.

Historia Lidii jest szczególna – z Instytutem związała się już jako wdowa, matka dwojga dzieci i babcia, a jej dzieje życia układają się w niezwykłą opowieść. Jako mała dziewczynka została razem z rodziną wywieziona na Syberię. Tam, jak wspomina, słyszała często,

2 lutego – Światowy Dzień Życia Konsekrowanego

Boże drożdże

że Boga nie ma. Tym bardziej jednak wzrosło w niej pragnienie znalezienia Go. Doświadczała Jego opieki w codziennej walce o przetrwanie, ale w szczególny sposób spotkała Go później, już w Polsce.

– Pamiętam, że gdy zaraz po powrocie byłymy z koleżankami na nabożeństwie majowym, dziewczęta mdlały z wrażenia. Nie mogły uwierzyć, że są w Polsce, w kościele – wspomina. – Po przyjeździe z Syberii mieszkałam w domu dziecka prowadzonym przez siostry benedyktyнки. Pewnego razu przeczytałam „Dzieje duszy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus i pod wpływem tej książki zapragnęłam zostać karmelitaną bosą. Tłumaczono mi jednak, że bez posagu nikt mnie nie przyjmie do zakonu... Modliłam się o odczytanie swojej drogi życia. I wyszłam za mąż.

Mąż Lidii był człowiekiem gorąco kochającym Boga. Wychowali wspólnie dwójkę wspaniałych dzieci, razem działali w ruchu oazowym. – Jeszcze za życia męża w pewnym momencie doświadczyłam wyraźnego pragnienia, by całkowicie poświęcić się Bogu – mówi Lidia.

Kiedy jej mąż zmarł, dzięki koleżance z Ruchu Odnowy w Duchu Świętym, zetknęła się z „Elianium”. Wspomina, że gdy składała swoje pierwsze śluby, czuła się jak młoda dziewczyna. „Urodziłam się przed wojną, ale dziś mam 20 lat” – myślała.



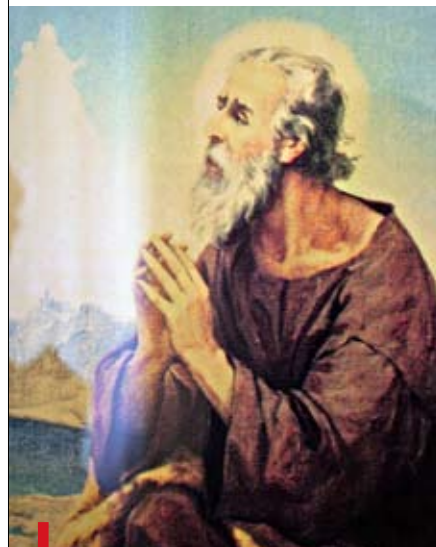
AGATA COMBIK

Żyjąc w świecie, o czas na modlitwę trzeba walczyć

Członkinie Instytutu reprezentują różne zawody, różne charaktery i życiowe pasje. Łączy je jedno – zachwyty Bogiem i odkrycie, że świecka rzeczywistość nie musi od Niego oddzielać; że można służyć Mu bez reszty gdziekolwiek się jest.

Agata CombiK

Świecki Instytut Karmelitański „Elianium”



Patron „Elianium” prorok Eliasz

Jego początki sięgają 1947 r. Szczególny udział w tworzeniu instytutu miał – zmarły przed kilkoma laty – o. Cherubin Pikoń OCD. „Elianium” jest częścią wielkiej karmelitańskiej rodziny. Żyje duchowością Karmelu, skoncentrowaną na dążeniu do zjednoczenia z Bogiem, na rozwijaniu zażyłości z Nim poprzez modlitwę i nieustanne trwanie w Jego obecności. Członkinie Instytutu odkrywają Boga także w innych ludziach i w całym świecie. Starają się prowadzić apostołstwo właściwe ludziom świeckim. Obok członkiń w ścisłym znaczeniu tego słowa, składających śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, z „Elianium” związane są również inne osoby (także żyjące w związkach małżeńskich), korzystające z proponowanych przez Instytut rekolekcji i całorocznej formacji duchowej.

Tel. kontaktowy dla zainteresowanych osób z terenu archidiecezji wrocławskiej: 071 330 08 77.

zapowiedzi

10. rocznica u jezuitów

Ks. Adam Wiktor, zwany wrocławskim Popiełuszką, odszedł do Pana 14 lutego 1999 roku. 18 lutego żegnały go tłumy, nie tylko jego ówczesnych parafian ze wspólnoty pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu i mieszkańców dekanatu, na którego czele stał, ale także dwa autokary wiernych z wrocławskiej parafii św. Klemensa Dworzaka i z Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Wszyscy oni do dziś mówią o ks. Adamie, że to wielki, niezwykle człowiek, nieprzeciętny kapłan i prawdziwy przyjaciel. Na to ostatnie miano zasłużył sobie postawą tego, który nigdy nie opuszczał potrzebujących nawet w największej biedzie i cierpieniu. Wspierał gnębionych podczas stanu wojennego robotników, przeciwstawiał się nieludzkim metodom traktowania ludzi pracy i podtrzymywał na duchu podczas Mszy św. za Ojczyznę. Dlatego księża jezuitów z parafii przy alei Pracy i wrocławskie Duszpasterstwo Ludzi Pracy przygotowują trzydniowe obchody 10. rocznicy jego powrotu do domu Ojca. Kulminacją uroczystości **będzie Msza św. odprawiona w niedzielę 15 lutego o godz. 12.00.** ■

Pokłosie międzynarodowej konferencji

Spotkań będzie więcej

Międzynarodowa konferencja pod hasłem „Europejska infrastruktura badawcza dla innowacji: strategie, modele zarządzania i finansowanie oraz funkcjonowanie centrów badawczych”, zorganizowana przez Wrocławskie Centrum Badań EIT+, zgromadziła naukowców z różnych stron Europy. Jak zapowiedział prezes WCB EIT+ prof. Mirosław Miller, centrum planuje organizowanie we Wrocławiu podobnych konferencji co roku. Mają one służyć wymianie doświadczeń, nawiązywaniu kontaktów i rozwojowi infrastruktury naukowej. **ac**

Wrocławscy literaci w zarządzie ogólnopolskiego związku

Wicekanclerz z Radia Rodzina

Podczas Zjazdu Koła Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta w Lublinie w styczniu **wybrane zostały nowe władze Zarządu Głównego KLP.**

JOANNA PIETRASIEWICZ



Janusz Dariusz Telejko tuż przed rozpoczęciem jednego ze swoich spotkań autorskich

Stanowisko kanclerza objął ks. Paweł Wojciech Maciąg z Lublina, a wicekanclerzem został Janusz Dariusz Telejko, poeta, scenarzysta, reżyser, menadżer, wicedyrektor Katolickiego Radia Rodzina we Wrocławiu. W skład dziesięcioosobowego Zarządu KLP weszło także czterech innych przedstawicieli Wrocławia.

Koło Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta zostało

założone 5 lat temu przez poetów, pisarzy i publicystów z całej Polski. Jest jedynym związkiem literatów, który od spadkobierców Z. Herberta otrzymał pozwolenie na używanie w nazwie nazwiska tego poety. W chwili obecnej do KLP należy 184 członków, w tym 18 z Wrocławia.

Od 25 do 27 września we Wrocławiu odbędą się uroczyste obchody pięćdziesiąt lat istnienia KLP.

jt

Wrocławski Kościół w mediach

Radio i telewizja

Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej – nie tylko – znajdziesz na falach **Katolickiego Radia Rodzina (92 FM).**



Wiadomości na temat Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej – szukaj również w **TVP3**, gdzie w każdą sobotę o godz. 16.45 emitowany jest program „**W kręgu wiary**”.

KKK – Liturgia

Działa 2000 lat



Liturgia, jaką Kościół sprawuje od czasów apostoelskich, skupia się wokół głoszenia Dobrego

Nowiny i sprawowania sakramentów. Jest zwiastunem paschalnego misterium jako szczytu historii i wypełnienia zapowiedzi proroków oraz urzeczywistnieniem tegoż misterium pod osłoną znaków. Chrystus jest wszczępieniem w paschalne misterium, uczestnictwem w śmierci, pogrzebaniu i zmartwychwstaniu Chrystusa. Jest On obecny mocą swoją w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy. Eucharystia zaś jest głoszeniem i uobecnianiem Jego śmierci i Jego triumfu nad śmiercią, przygotowującym Kościół na Jego powtórne przyjście. (...) Czynności liturgiczne, zalecane przez Jezusa, uobecniają nie tylko Ostatnią Wieczerzę, lecz aktualizują także to, co owa wieczerza wyrażała i urzeczywistniała. Uobecniają one śmierć Pana i Jego zmartwychwstanie. (...) Liturgia chrześcijańska nie tylko przypomina wydarzenia, które dokonały naszego zbawienia, ale aktualizuje je i uobecnia.

Ks. Stanisław Araszczyk

SENIORZY I MŁODZIEŻ. Komputer izoluje ludzi od siebie – to opinia powszechna, ale nie zawsze prawdziwa. W Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu właśnie przy myszce i monitorze nawiązują się **międzypokoleniowe więzi**. Wcale nie wirtualne.

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Seniorzy, bibliotekarze i gimnazjaliści – nieczęsto te trzy światy jednocześnie spotykają się ze sobą. Tym razem połączyły je kursy komputerowe. Ich kolejne edycje odbywają się w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu podczas spotkań Internetowego e-Klubu Seniora. Klub działa w ramach projektu „Seniorzy w przestrzeni nowoczesnej biblioteki”. A młodzież – która służy seniorom komputerowymi konsultacjami – to wolontariusze z wrocławskiego Gimnazjum nr 29. Ich działania koordynuje katechetka Monika Kordylewska.

Z nimi się młodnieje

Konsultacjom daleko do oficjalnych spotkań. „Słuchaj córciu, pokaż mi, jak to jest z tymi załącznikami” – słychać czasem w bibliotecznej sali. Zdarza się, że starsi panowie witają młodszych o kilkadziesiąt lat chłopców serdecznie „cześć”; że seniorka ukradkiem uraczy swojego „korepetytora” cukierkiem czy

czekoladką. Kursanci przychodzą na konsultacje, by utrwalić wiedzę i umiejętności zdobyte wcześniej na zajęciach prowadzonych przez bibliotekarkę Beatę Tarnowską – inicjatorkę kursu i pracowników działu Fonoteki Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Takie zajęcia (nieodpłatne) trwają 9 tygodni. Odbywają się w każdą środę przez 2 godziny. Na konsultacje z młodzieżą można przyjść w pozostałe, robocze dni tygodnia.

Właśnie rozpoczęła się trzecia edycja kursu. Jej uczestnicy różnie tłumaczą powód zapisania się na zajęcia. Pani Leokadia mówi, że chciałaby korzystać z portalu Nasza klasa. „Skomputeryzowane” koleżanki wypominają jej, że tam nie zagląda. – Chciałabym mieć kontakt ze znajomymi, skorzystać czasem z internetowego wydania gazety. Pomoc młodych osób bardzo nam się w nauce przyda. Z nimi jest zawsze inaczej, weselej.

Pan Marek, choć wiek pozwolił mu zakwalifikować się na kurs dla seniorów, podkreśla, że seniorem się nie czuje. – Mam 10-letniego syna. Chcę nawiązać z nim kontakt, także poprzez komputer. Ostatnio pytał, czego się uczę; musiałem pokazać notatki. To bardzo mobilizuje – uśmiecha się. – Poza tym

Przyjaźń



Pan Jerzy – najstarszy dotąd uczestnik komputerowych kursów – z Adamem

znajomość komputera przyda mi się w pracy.

Pani Władysława, która pracowała 45 lat, na emeryturze nie chce być bierna. Zajmuje się księgowością w jednym z wrocławskich stowarzyszeń i chciałaby korzystać z usług bankowości elektronicznej. – Starsi ludzie nie powinni być beczynni,

szybciej się wtedy starzeją. A kontakt z młodzieżą zdecydowanie odmładza – podkreśla. Pan Jan chciałby przede wszystkim korzystać z Internetu. Jemu i jego kursowej sąsiadce, pani Grażynie, bardzo zależy na tym, żeby ktoś im spokojnie wytłumaczył zawłości pracy z komputerem. I tu bardzo liczą na wsparcie gimnazjalistów – o ich skuteczności słyszeli już od znajomych.

Młodzi wolontariusze nie widzą nic dziwnego w korepetycjach udzielanych seniorom. Są zresztą do nich profesjonalnie przygotowani. Uczestniczyli w szkoleniach psychologiczno-komunikacyjnym i dotyczącym współpracy ze starszymi osobami. – Lubię komputer, dobrze się przy nim czuję. Jeśli można komuś pomóc w tej dziedzinie, to czemu nie – mówi Adam. – Myślę, że te spotkania uczą cierpliwości. Jesteśmy gotowi wiele razy powtarzać te same rzeczy, pokazywać podstawowe



Młodzież z Gimnazjum nr 29 we Wrocławiu – przedstawiciele wolontariuszy prowadzących e-konsultacje komputerowe dla seniorów w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu. Od lewej Ela, Piotr, Wojtek i Adam

nad klawiaturą



ARCHIWUM DOLNOŚLĄSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ WE WROCŁAWIU

– Działamy we współpracy z Wrocławskim Centrum Wolontariatu, założonym przez Stowarzyszenie „Nowa Rodzina” – mówi Monika. – Każdy wolontariusz podpisuje ze Stowarzyszeniem specjalne porozumienie. Podpisują się na nim również rodzic oraz opiekun szkolnego zespołu. Proponuję następnie uczniom zaangażowanie się w konkretnych miejscach, w lokalnych instytucjach, z którymi nawiązaliśmy współpracę. Jeśli jednak ktoś ma własny pomysł na wolontariat, to też może go realizować. Za pierwszym razem idziemy wspólnie do danej placówki, a potem wolontariusze sami już wybierają sobie dzień pełnienia dyżuru i sami na niego przychodzą. Co jakiś czas organizujemy spotkania, na których rozmawiamy o tym, jak rozwiązać ewentualne trudności, co się udaje, a co nie. Raz po raz angażujemy się też wspólnie w rozmaite akcje.

Monika podkreśla, że wolontariusz powinien angażować się stale, a nie tylko kilka razy do roku. Zasadą jest dyżur raz w tygodniu – choć oczywiście są sytuacje, które usprawiedliwiają nieobecność na nim. Na pierwszym miejscu wolontariusze powinni stawiać zawsze obowiązki szkolne. Co do wolontariatu, zbierają przy każdej wizycie – np. w bibliotece – podpisy, poświadczające, że odbyli swój dyżur; piszą także sprawozdania. Na koniec nauki w gimnazjum – jeśli sumiennie wywiązywali się z podjętych zobowiązań – otrzymują dodatkowy punkt przy rekrutacji do szkół średnich za wpis na świadectwie.

E-konsultacje w bibliotece – jedna z wielu form działalności uczniów Gimnazjum nr 29 – potrwają na pewno do czerwca. A potem? Zainteresowanie komputerowymi kursami w bibliotece jest tak duże, że być może projekt będzie kontynuowany. W ramach Wrocławskiego Centrum Seniora rodzi się poza tym nowa idea – mobilnej pracowni komputerowej. Młodym wolontariuszom „e-zajęcia” nie zabraknie. ■

czynności. Nie dziwimy się, gdy trzeba tłumaczyć, co to jest myszka, co znaczy „klikać”, co to jest „enter”. Seniorzy traktują nas bardzo przyjaźnie, po koleżeńsku – podkreśla Wojtek. A Piotr dodaje, że starszych ludzi trzeba po prostu lubić i rozumieć.

Niektórzy w czasie dyżurów w bibliotece odkrywają drzemiące w nich talenty pedagogiczne. Tak było na przykład z Elą, której pomoc wszyscy kursanci bardzo sobie cenią. – Przedtem bliższego kontaktu z seniorami nie miałam – mówi. – Najpierw towarzyszyły mi niewielkie obawy, ale kiedy zostały przełamane pierwsze lody, okazało się, że bardzo dobrze się dogadujemy.

Wolontariusz nie od święta

Monika Kordylewska jest koordynatorką szkolnego zespołu wolontariuszy w Gimnazjum nr 29 od kilku lat. Obecnie zespół tworzy prawie 60 uczniów. Ich działalność regulują jasne zasady.

Seniorzy, młodzież i komputer



BEATA TARNOWSKA, BIBLIOTEKARZ DOLNOŚLĄSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ, INICJATORKA KURSÓW DLA SENIORA – Seniorzy odwiedzają bibliotekę bardzo chętnie, komputer jest jednak dla nich sporym problemem. Tymczasem wiadomo, że tego typu placówki są coraz powszechniej komputeryzowane, informacja o zbiorach biblioteki staje się dostępna głównie poprzez komputerowe bazy danych, a bieżąca oferta zamieszczana jest na jej stronie internetowej. Biblioteka musi osobom starszym wyjść naprzeciw – stąd nasz pomysł organizowania kursów komputerowych.

Nie uczymy seniorów jedynie umiejętności przydatnych przy korzystaniu z komputerowych katalogów bibliotecznych. Zdobywają ogólną wiedzę na temat wyszukiwania przydatnych informacji w Internecie oraz umiejętność pracy z edytorem tekstu. Zakładamy im konta poczty elektronicznej, by mogli na przykład odebrać i obejrzeć wysłane mailem wakacyjne zdjęcia swoich dzieci czy wnuków; uczymy, jak wysłać okolicznościową kartkę elektroniczną, ale także jak komunikować się przez gadu-gadu czy korzystać z internetowych wydań gazet. Seniorzy chcą się zbliżyć do młodych, a młodzież komunikuje się głównie przez Internet. Przez gwałtowny rozwój techniki komunikacja międzypokoleniowa traci pierwotną wartość, ulega przzerwaniu. Internet może pomóc w odbudowywaniu tych więzi. Zyskują osoby starsze, ale także młodzi. Świat, w którym żyją ci ostatni, bywa zbyt chaotyczny, a przy seniorach uczą się tego, czego im brakuje – spokoju, cierpliwości, obowiązkowości.

Po co wolontariat?



MONIKA KORDYLEWSKA, KATECHETKA I KOORDYNATORKA ZESPOŁU WOLONTARIUSZY W GIMNAZJUM NR 29 – Wolontariusz pracuje, nie oczekując niczego w zamian, ale to nie znaczy, że niczego nie otrzymuje. Otrzymuje uśmiech, wdzięczność, ale też bogate doświadczenie, nowe umiejętności. Niektórym wolontariat pozwala rozpoznać swoją drogę życiową.

Jestem wolontariuszką od czasów licealnych. Przed laty w parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu należałam do młodzieżowej grupy, która zajmowała się rozdzielaniem potrzebującym odzieży z tzw. darów. Potem, w 1991 r., założyliśmy – do dziś istniejącą – świetlicę przy parafii pw. Świętej Rodziny. Byłam jej pierwszą szefową. Jako wolontariuszka pracowałam także w Fundacji św. Jadwigi. Wolontariacka działalność nauczyła mnie przede wszystkim wrażliwości na ludzi, ale także odpowiedzialności, dobrej organizacji. Wiem, gdzie co załatwić, jak napisać urzędowe pismo. Opieka nad szkolnym wolontariatem nie jest też bez znaczenia dla mojej posługi jako katechety. Młodzież często podchodzi do katechezy z różnymi uprzedzeniami. Dla ich przełamania bardzo ważne są kontakty pozalekcyjne, wspólne działanie, wyjścia. O Jezusie można mówić nie tylko wprost, ale także przez ukazywanie pewnego stylu życia. Wolontariat proponuje taki styl, który jest zbliżony z nauką Ewangelii.

Wspomnienie o prof. Józefie Obercu, wybitnym geologu i wielkim człowieku

Dynamiczny... chrzest

Przez ponad 50 lat powojennej historii Wydziału Nauk Przyrodniczych (obecnie Wydziału Nauk o Ziemi i Kształtowaniu Środowiska) egzamin z geologii dynamicznej, zdawany u prof. Józefa Oberca, traktowany był jak „chrzest”, po którym młody człowiek **mógł się uważać za prawdziwego studenta geologii czy geografii.**

Koniec okresu bożonarodzeniowego dla wielu z nas wyznacza kolejny etap realizacji codziennych obowiązków i życiowych zadań. Dla społeczności akademickiej początek lutego jest tradycyjnie czasem rozliczania semestru zimowego i zdawania egzaminów. Na wrocławskiej geologii w tym czasie najbardziej poczesne miejsce zawsze zajmował egzamin z podstawowego przedmiotu na tym kierunku – z geologii dynamicznej. Był szczególnym sprawdzianem na studiach geologicznych i geograficznych. Absolwenci z dumą podkreślają swoje związki z niezwykłym egzaminatorem tego przedmiotu, prof. Józefem Obercem. Wspomnienie tego wyjątkowego nauczyciela przywołuje prawdę o przemijaniu i trwałej wartości dobra pozostawionego przez człowieka.

Z Lwowa do Wrocławia

Urodził się w Jasle, w katolickiej rodzinie. Jego starszy brat Aleksander został księdzem. Po wojnie był prześladowany przez władze, a potem we Wrocławiu znano go z działalności w Caritas. Józef Oberc studia geologiczne odbył w latach 1937–1941 na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a po zakończeniu wojny, w lipcu 1945 r., złożył egzamin magisterski na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od listopada 1945 r. do czerwca 1946 r. pracował na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kiedy na Uniwersytecie Wrocławskim powstała Katedra Geologii Ogólnej, profesor podjął się trudu współorganizowania polskiej geologii na tej uczelni i na stałe związał z nią swoje zawodowe życie.

Był wybitnym uczonym, niezwykle zasłużonym badaczem geologii Sudetów i południowo-zachodniej Polski. Jest autorem kilku map geologicznych i 260 publikacji naukowych. Do najważniejszych należy monografia „Tektonika Sudetów i obszarów przyległych”, wydana w 1972 r. Jej anglojęzyczna wersja weszła



Prof. Józef Oberc

w skład zbiorowego opracowania „Geology of Poland”. To monumentalne dzieło jest do dziś najbardziej systematycznym i syntetycznym ujęciem geologii regionalnej południowo-zachodniej Polski. Stanowiło inspirację dla wielu późniejszych badań i poszukiwania nowych, ciągle doskonalonych modeli geologicznych tego regionu.

Profesor J. Oberc był także wybitnym nauczycielem wielu pokoleń studentów geologii, geografii i biologii. Wielka rzesza rozsianych po kraju i za granicą geologów zawdzięcza mu wiedzę, zamiłowanie do pracy twórczej i rzetelność naukową.

Alma Mater Wratislaviensis wyraziła uznanie dla osiągnięć swojego uczonego, organizując mu w 1997 r. uroczystość odnowienia doktoratu w 50. rocznicę obrony pracy doktorskiej. Wówczas też przyznano profesorowi Złoty Medal Uniwersytetu Wrocławskiego, jedno z najwyższych odznaczeń uczelni. Absolwenci geologii uniwersyteckiej obdarzyli go członkostwem honorowym Stowarzyszenia Geologów Wychowanków Uniwersytetu Wrocławskiego, a geolodzy polscy członkostwem honorowym Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Wielokrotnie wyróżniano profesora odznaczeniami i nagrodami państwowymi i branżowymi. Mimo to do końca życia pozostawał człowiekiem niezmiernie skromnym.

Patriota, podróżnik, gawędziarz

Prof. Józef Oberc należał do grupy prawych i odważnych ludzi nauki, którzy w czasach komuny niezłomnie trwali przy swojej wierze i patriotyzmie. Wspierał „Solidarność”, a wśród jego młodszych współpracowników było wielu działaczy ówczesnego podziemia. W stworzonym przez profesora Zakładzie Geologii Fizycznej, którym kierował 30 lat, każdego roku odbywało się świąteczne spotkanie opłatkowe. Był też niezawodnym uczestnikiem zapoczątkowanych w stanie wojennym i kontynuowanych przez wiele lat „Wigilii Geologów” – tradycyjnych bożonarodzeniowych spotkań wrocławskiego środowiska geologicznego. Zawsze pamiętał o osobistych świątach swoich współpracowników. Na spotkaniach towarzyskich zabawiał młodszych kolegów specyficznym „lwowskim” poczuciem humoru.

Ci, którzy mieli szczęście poznać go bliżej, poza owianym studenckimi legendami wykładem z geologii dynamicznej, odkrywali m.in. jego zamiłowanie do podróży i poznawania świata. Do niezapomnianych należy studencka wyprawa jachtowa na wulkany Islandii w 1981 r., w której prof. J. Oberc uczestniczył jako opiekun naukowy. Zrodziła ona trwałe przyjacielskie związki pomiędzy nim a pozostałymi uczestnikami.

Studenci przy każdej okazji wyrażali szacunek i wdzięczność swojemu nauczycielowi, który odszedł 22 listopada ub.r. Tak też było w dniu jego pogrzebu, kiedy to cmentarz św. Wawrzyńca we Wrocławiu wypełnił się wielką rzeszą uczniów i delegacji środowisk przyrodniczych, towarzyszących profesorowi w jego ostatniej ziemskiej drodze. Nazwisko prof. Józefa Oberca pozostanie na zawsze w historii wrocławskiej i polskiej nauki oraz w sercach tych, dla których był nauczycielem, wychowawcą i przyjacielem.